Nr. 109. **We Lwowie, Wtorek dnia 26 Kwietnia 1870.** **Rok IX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7ej rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha na rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuja się za opłata 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 25. kwitnia.

Zdaje się, że przedwstępne rokowania hr. Potockiego z przywódzcami rozmaitych stronnictw, mające poniekąd charakter prywatny, jakie dotychczas prowadziły się we Wiedniu a podobnoś nawet i w Pradze za pośrednictwem umocowanego do tego reprezentanta rządu, zmienią się wkrótce w formę więcej ujętną. bo wiele symptomów każe wnosić, iż niezadługo zwołaną zostanie konferencja notablów. *Nowa Presse* ogłasza już nawet kwestjonarz. jaki ma być tej ankiecie przedłożony do rozbioru. Nie biorąc na siebie odpowiedzialności za autentyczność tej publikacji, przytaczamy jej osnowę; pytania te mają brzmieć jak następuje: 1) Czy projekta wyborów bezpośrednich mają być na nowo podniesione czy nie? W pierwszym wypadku: Czy ma być zatrzymany dotychczasowy aparat parlamentarny, t. j. czy Rada państwa i sejmy mają i nadal istnieć w formie dotychczasowej, lub czy wypada zreformować je w myśl projektu Rechbauera? W ostatnim razie: Czy byłoby to odpowiedniem celowi przedsięwziąć rozwiązanie Rady państwa i sejmów? 2) Gdyby rozwiązano rajchsrat i sejmy, to na podstawie jakiej ordynacji wyborczej należy zwołać te ciała parlamentarne ponownie? 3) Gdyby okazała się potrzebną nowa ordynacja wzborcza, to jak przyprowadzić ją do skutku? 4) Gdyby na podstawie nowej ustawy wyborczej zwołano Radę państwa, czem powinna ona przedewszystkiem zająć się? 5) Gdyby Radzie państwa wypadło zająć się reformą konstytucji, w jakim rodzaju powinne być odnośne przedłożenia rządowe, a względnie wśród jakich granic powinue one obracać się?

W ciągu bieżącego tygodnia ma odbyć się w Pradze wielka narada przywódzców czeskich rozmaitych odcieni. w kwestji wzięcia lub niewzięcia udziału w owej ankiecie. O ile wnosić można z tonu dziennikarstwa czeskiego, zdaje się, że Czesi nie odmówią wezwaniu hr. Potockiego, aby weszli w jakieś układy prawnopolityczne, nie zastosowując także i do jego ministerstwa takiej samej metody bezwarunkowej abstynencji, z jaką postępywali w obec Giskry. Nawet organa starszej partji, trzymającej się bezwarunkowo stanowiska „historycznych praw korony czeskiej, bez najmniejszego uwzględnienia faktycznych stosunków monarchji w teraźniejszości, spuszczają trochę z swego *non possumus*, i dość przyjaźnie wyrażają się o pojednawczych usiłowaniach hr. Potockiego. Że Rieger i Palacki nie przybyli natychmiast do Wiednia. kiedy ich wezwano, tłumaczy się tem, iż nie chcieli na własną rękę czynić żadnych zobowiązań. nie porozumiawszy się nawet z reprezentantami innych stronnictw. Pojawiła się wieść, że sam hr. Potocki zamierza osobiście udać się do Pragi dla wysłuchania życzeń Czechów. *Stary Fremdenblatt* uznaje tę pogłoskę za prawdziwą Książę Czartoryski Jerzy bawi już podobnoś w Bernie w celu porozumienia się z morawskimi i czeskimi przedstawicielami czeskiej narodowości.

Podróże te polityczne świadczą, iż hr. Potocki nie zaniedbuje żadnego środka, aby tylko dziełu ugody zapewnić pomyślny los. Gdzieżby to który z dotychczasowych pacyfikatorów Austrji zechciał był sam jeździć do tych, co namyślają się. czy do niego przyjechać w celu podania warunków zejścia z pola opozycji!

Telegram *Pester Lloyda* donoszący, iż hr. Potockł miał już ukończyć jakieś rokowania z Polakami, jest o tyle fikcyjnym, iż prezydent gabinetu nie wchodził formalnie w żadne stypulacje z przywódzcami politycznymi kraju naszego. Że jednak musiał on postępywać dotychczas w porozumieniu się z polskimi politykami, rozumie się samo przez się. Podstawy tego porozumienia się są jednak tak proste i naturalne, iż dotychczas nie potrzeba było nawiązywać dopiero formalnych rokowań w tym względzie.

Tagespresse donosi, iż w zeszły czwartek, piątek i sobotę odbywały się narady ministerjalne, na których zajmywano się ujęciem w formę pozytywnego programu materjał, nagromadzony w skutek dotychczasowych układań się z pojedynczemi notablami. Propozycje te mają być przedłożone cesarzowi do zatwierdzenia, i na tej podstawie oprze ministerstwo swoją pozycję wobec wielkiej konferencji notablów. W myśl tego programu ma ministerstwo dążyć do tego, aby zadowolnić Czechów i Polaków, nie spychając Niemców na stanowisko opozycyjne. Mają więc pojedynczym narodowościom poczynione być jak najdalsze ustępstwa autonomiczne, warując zarazem takzwaną ideę państwową (*Reichsgedanken*), t. j. łączność wszystkich krajów. Dla czeskich żądań historycznych mają ustępstwa dochodzić najdalej do aktu koronacji cesarza koroną św. Wacława, ale o sejmie jeneralnym dla Czech, Morawy i Szlązka, ani mowy być nie ma. Ze strony opozycyj narodowościowych, ma zażądać ministerstwo jak najściślejszego sprecyzowania żądań swoich. Gdyby nie dało się doprowadzić do dobrowolnego uspokojenia malkontentów, wtedy ma być pozostawioną kwestja ostatecznege wyprowadzenia Austrjt z okresu „konstytuowania się“ naturalnemu tokowi wypadków, niedozwalając tylko wyłamywać się akcji stronnictw z granic konstytucji, w najliberalniejszem jej tłomaczeniu.

O rzetelnej wolnomyślności ministerstwa hr. Potockiego przekonuje amnestja ogólna za wszelkie przestępstwa drukowe, publikowana w dniu 22 b. m O ile akt ten zjedna hr. Potockiemu umysły Czechów, gdzie cała publicystyka zostawała przez cały ciąg nowej ery w najbrutalniejszym ucisku, każdy łatwo odgadnie

Koterja niemców, przyzwyczajona dotychczas tuczyć się pod płaszczykiem patrjotyzmu austrjackiego, dla której państwo o tyle miało wartości, o ile z jego egzystencją wiązał się dla nich przywilej zajmywania najtłuściej płatnych i najwpływowszych posad rządowych, zrzucają teraz maskę i z całym cynizmem odsłaniają teraz swoje nizkie sobkowstwo. Tak mianowicie zamieszcza *Nowy Fremdenblatt* w sobotnim numerze artykuł, gdzie formalnie zagraża wojną Austrji z Prusami w bardzo blizkiej przyszłości, a ewentualność jej uzasadnia tem, że Prusacy, licząc na obecne ubezwładnienie Austrji wskutek nieukontentowania najsilniejszego jej łącznika: Niemców austrjackich, uderzą teraz na południowo-niemiecki związek. Innemi słowami znaczy to tyle, że jeżeli w Austrji nie pójdzie Niemcom wedle ich widzimisię, to zewnętrzny nieprzyjaciel państwa może liczyć na ich przymierze.

To jest ów sławiony austrjacki pątrjotyzm Niemcow!

Pester Lloyd zamieszcza w jednym z ostatnich numerów drugi artykuł o rezolucji galicyjskiej. W pomienionych artykułach wytłumaczone jest polityczne znaczenie tego aktu niejako dla informacji węgierskich polityków. Pochodzą one z polskiego pióra.

Wszelkie pogłoski o nominacji namiestników są w obecnej chwili przedwczesnemi, bo przedewszystkiem musi ministerstwo hr. Potockiego pomyśleć o planie swej akcji politycznej, i wedle tego dobierze dopiero odpowiednich osobistości na namiestników w pojedynczych krajach koronnych.

Niemile dotknął wszystkich nieprzyjaciół narodowościowych wypadek, jaki zdarzył się w tych dniach w najwyższym sądzie wiedeńskim. Rzecz się miała tak: prokurator pragski, rekurował przeciw wyrokowi sądu przysięgłych który uznał niewinnym redaktora *Narodnich Listów* p. Arbes. do wiedeńskiego trybunału najwyższego. Gdy przyszło do ostatecznej rosprawy, zażądał p. Arbes i jego obrońca, aby rzecz prowadzono w języku czeskim, a to na podstawie art. XIII. konstytucji grudniowej. Przewodniczący trybunału p. Wittman zachował się jednak do tego stopnia bez taktu wobec tego słusznego żądania strony oskarzonej — opierając się na statucie sądu najwyższego z czasów Bachowskich, iż p. Arbes wśród uroczystego protestu przeciwko pogwałceniu praw jego narodowości, zagwarantowanych ustawą, opuścił salę sądową.

Zobaczymy teraz, czyli minister sprawiedliwości p. Tschabuschnigg nie zaniedba nic, aby tylko uczynić tego rodzaju zajścia na przyszłość niemożliwemi.

Antimadiarski ruch narodowościowy, wzmaga się w Węgrzech, mianowicie zaś mię- Rumunami Siedmiogrodzkimi staje się usposobienie dość burzliwem. Biskup Szaguna, w r. 1848 narzędzie centralistów wiedeńskich, jeden z głównych motorów rzezi, wyprawionej przez tamtejsze chłoptwo między szlachtą węgierską, a dziś zprzymierzeniec nowego stanu rzeczy, utracił dawną swą popularność zupełnie. Jego listy pasterskie, wzywające duchowieństwo do przychylnej Węgrom agitacji wyborczej, nie znajdują posłuchu. Madiary posiadają jednak więcej zręczności politycznej od Niemców austrjackich, i wcześnie myślą o środkach złagodzenia opozycji narodowościowej zadośćuczynieniem słusznym wymaganiom niemadiarskich narodowości. Nowy projekt ustawy narodowościowej, przedyskutowany przez ankietę, złożoną z członków różnych stronnictw narodowych, przygotowała już lewica do przedłożenia Sejmowi. Ustawa taka powinna zadowolnić wszelkie sprawiedliwe wymagania, bo opiera się na najliberalniejszych podstawach. Podamy szkic tego projektu.

Dziś ma wreszcie odbyć się posiedzenie Sejmu kroackiego. Na wiadomość o niekompletności jego, udał się natychmiast do Zagrzebia węgierski minister dla Krocji, br. Bedekowicz.

Ks. Piotrowicz, dziekan wileński.

Powstanie 1863 roku posłużyło rządowi moskiewskiemu do ostatecznego przeprowadzenia swoich zamiarów, przez całe trzy ćwierci wieku, w miarę sytuacji politycznych, mniej więcej starannie ukrywanych. Egoizm i nieprzezorność większej części masy ludów Europy, zajętej domowemi waśniami, ośmieliły go do zrzucenia maski obłudnej ludzkości; zabić Polskę, stało się jawnym hasłem caryzmu. Caryzm w tem haśle szukał ratunku dla samego siebie; jednocześnie bowiem z ruchem polskim zjawiła się w Moskwie gdzieniegdzie negacja caryzmu. Jakkolwiek słaba, wątła i nieuorganizowana, była ona dostateczną, aby skłonić Aleksandra na stronę wyznawców dawnego porządku rzeczy. Drżący o swój byt i władzę oddał się on cały napowrót w ręce kreatur ojcowskich, to jest ludzi, na zdemoralizowanie których składały się wieki despotyzmu. Na raz jeden państwo moskiewskie znalazło się w następującem położeniu: wewnątrz ferment polityczno-socjalny i rozpoczęte reformy ku lepszemu, których nie sposób było wstrzymać; na zewnątrz, t. j. w Polsce, zakwestjonowanie potęgi moskiewskiej, a u steru fałszywi liberały, liberały dla karjery i kresta. podający rękę Wiszatielowi ze zgrają sług carskich mikołajewskiego autoramentu, w 1857 od łaski odpędzonych, w 1863 ze strachu znowu powołanych. Już wtenczas łatwo było zgadnąć co nastąpi koniecznie: oto reformy, wymagające spokojnego ciągu lat długich, będą szkoszlawione przez nędzne kopje reformatorów francuzkich z roku 1789 a car — by sparaliżować niebezpieczny dla siebie początek przebudzenia się poczucia godności u własnych poddanych, w imie zagrożonej potęgi państwa moskiewskiego, wskaże im i odda na łup Polskę.

Nie będziemy tu wyliczać nieszczęść przecierpianych. Któż o nich nie wie! Są one naturalnym skutkiem przemocy narodu ciemnego nad oświeceńszym, fałszu nad prawdą. Nie może on sprostać cywilizacji naszej, więc podcina ją i gnębi, aby zniżyć do swej miary. Religja, skąd płynie moralność a zatem i siła narodu. szczególniejszym jest celem jego zajadłości. Łatwo można dowieść, że religja wschodnia, którą przyjął był książę ruski Włodzimierz, w rękach carów moskiewskich zmieniła się znacznie, i przestawszy być grecką, stała się prawosławnem, rządowem wyznaniem, do którego nagiąć Polaków i Rusinów, było głównem zadaniem carów. Zaraz po dokonanym rozboju Katarzyna II. wzięła się do unitów, lecz czasu brak było, wkrótce umarła. Paweł nie tyle przez pewną wrodzoną szlachetność duszy (jedyny to rycerski charakter w dynastji Holsztein-Gotorpskiej), o ile przez nienawiść ku matce — której, chociaż umarłej, rad się był sprzeciwiać — odmienił dane rozporządzenia i rzucił się wojować po Europie za trony i ołtarze, jak się sam wyrażał; Moskale udusili go szarfą. Aleksander I. zajęty wojnami i niepewną wciąż sytuacją polityczną, ograniczył się tylko na powolnem znoszeniu klasztorów, zaborze dóbr kościelnych i drobnych intrygach bez skutku. Dopiero Mikołajowi I. nadarzyła się chwila sposobna; po upadku powstania 1831 roku zaraz zgniótł unitów, zostawiając następcom swoim załatwienie sprawy z katolikami innymi wedle okoliczności.

W roku 1863 rządy europejskie okazały się tak obojętnemi dla Polski, że Aleksander II. mógł z całą swobodą rozpocząć dzieło wytępienia. Carat jął się dzieła tego z tem większym zapałem, że nietylko odpowiadało ono tradycjom polityki moskiewskiej, lecz że w swej małoduszności widział w niem, jakeśmy to już na początku mówili, skuteczny sposób zneutralizowania objawów rewolucyjnego ducha wewnątrz samej Moskwy. Któż bowiem z Moskali ośmieli się buntować przeciw carowi, gdy car ten zajęty jest tak pięknie przeprowadzeniem moskiewskich interesów w Polsce! Z pewnością klika wieszatelów, której losy swe i dynastji powierzył, narówni będzie traktować i Polskę, wiecznie niebezpieczną, i Moskali rewolucjonistów. Każden taki Moskal czyż nie będzie zdrajcą ojczyzny w oczach kliki Wieszatielow, na rzecz których car formalnie abdykował z swej władzy? Tak się też i stało; Polska i Moskwa znalazła się na ich łasce i zgraja ta opryszków prawie na równi męczy i obdziera jednę i drugich: Polskę w imie potęgi i zagrożonych interesów Moskwy, a garstkę szlachetniejszych Moskaii, wraz z ludem, odsadzonych od udziału w rządzie, w imie porządku społecznego i postępu. Czyż trzeba dowodzić. że jak w jednym tak w drugim wypadku, powody są na fałszywych zasadach oparte i służą tym filarom caryzmu tylko do usprawiedliwienia i za zasłonę niecnych ich postępków?

Sama wielkość i bezczelność dokonywanych zbrodni przez Moskwę, nieraz służy jej wybornie do ukrycia swego postępowania. Cóż mówić o reszcie Europy, gdy i u nas w Galicji lub w Poznańskiem, o miedzę od najazdu mongołów, zdarzają się często tacy, co nie wierzą wiadomościom, podawanym przez gazety, chociaż większa część tych wiadomości opartą jest na danych, zaczerpniętych z moskiewskich pism rządowych. Uprzedzamy więc naprzód. że w opisaniu ostatecznych środków, jakie rząd moskiewski zamierzał był przedsięwziąć ku obaleniu u siebie katolicyzmu, oraz w podaniu relacji o postępku księdza Piotrowicza Stanisława, dziekana wileńskiego. trzymać się będziemy przedewszystkiem wiadomości, czerpanych z pism moskiewskich i to takich, którym nikt zapewne z czytelników nie zarzuci egzageracji na korzyść Polski. Pismami temi są: *Gołos*, wydawany przez p. Krajewskiego w Petersburgu, *Moskowskije Wiedomosti* pana Katkowa w Moskwie, i nareszcie *Słowo*, wychodzące u nas we Lwowie, pod redakcją p. Dziedzickiego.

W 1864 po wywiezieniu kilku biskupów i mnóstwa księży w głąb stepów carstwa i dalej na Sybir, reszcie dnchownym zakazano najsurowiej wszelkiej styczności z Rzymem inaczej jak za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych. W tymże roku Moskwa rozpoczęła zabór kościołów i kasowanie klasztorów. Unitów w Królestwie Polskiem zaczęto zmuszać do prawosławia a dwadzieścia tysięcy przeszło ludu katolickiego na Litwie i Rusi knutem, pieniądzmi, podstępem, wódką, namową i jeszcze raz knutem, udało się Murawiewom i Bezakom wyrwać z łona kościoła rzymskiego. Ile krzywd wyrządzono. ile łez, ile krwi płynęło przy tem, Bóg to raczył tylko policzyć, ludzie dotąd nie mogą. Straszne rzeczy się działy; pop gwałtem wyrywał z rąk ojca dziecko nowonarodzone i chrzcił je na wiarę carską; ojciec w rozpaczy niemowle zarzynał, woląc by nie żyło zamiast aby miał syna prawosławnej religii. Wiadomo że za kilka takich i tym podobnych wypadków, to jest za niezręczne postępowanie głównego zarządu w Wilnie, który w swem rozpasaniu nie umiał zachować dostatecznie krwi zimnej tak, aby prześladowanie w gruncie rzeczy trwało toż samo co za Murawiewa, a pozory ludzkości dla Europy były zachowane, jenerał Kaufmann zrzucony został z namiestnikostwa w Wilnie i pojechał zdobywać Taszkient i Bocharę. W roku 1867, gdy cywilizowana Europa zajęta była rozgmataniem sytuacji, stworzonej przez Bismarka pod Sadową. Moskwa robi krok drugi, a mianowicie: ustanawia tak zwane katolickie kolegium w Petersburgu, wzbrania wszelkich już stosunków z Rzymem, chociażby za pośrednictwem Gorczakowa nawet, a dwóm pozostałym biskupom na Litwie, jednemu na Rusi i jednemu w Kongresówce, nakazuje uznać za papieża odstępcę księdza Staniewicza, potulnie pełniącego funkcję metropolity pod bokiem i w ręku carskiem. Jednocześnie prawie z tem rozporządzeniem przypada dekret o zniesieniu w kraju nadwiślańskim tak zwanych szkół mieszanych, i srogi nakaz wprowadzenia zamiast polskiego, litewskiego i niemieckiego, wszędzie moskiewskiego języka, tak samo, jak to już uczynionem zostało w szkołach, kreowanych dla Moskali, przebywających w Warszawie, i dla dzieci mieszkańców województw: Augustowskiego, Podlaskiego i Lubelskiego; etnografowie bowiem, historycy i publicyści moskiewscy raptem odkryli, że prowincje po prawej stronie Wisły są rdzennie moskiewskim krajem tak samo jak strony nad Oką i Klaźmą, a mieszkańcy onych, reprezentowani przez renegata, księdza Wojcickiego w Chełmie, i kilku innych przybiegłych z Galicji, jemu podobnych, są czystej krwi mongołami, których intryga polska przez tysiąc lat dusiła (styl urzędowy Moskiewski, żywcem z ust Pawliszczewów, Lebiedincowych, Kojałowiczów, Katkowów i tak dalej, wyjęty) Wprawdzie do Rzymu był wysłany Wałujew, niby to dla traktowania z Ojcem świętym, lecz w rzeczy samej z silnem postanowieniem, *a priori* powziętem, nie doprowadzać traktatów do końca. I carat w obłudzie swojej miał znów pożądaną zręczność głosić, „myśmy na wszystko słuszne się zgadzali, lecz Pius IX uparty i zacofany; nie było innej rady, jak tylko zerwać układy.“ I zerwano je rzeczywiście, a w roku przeszłym administrator lubelski musiał uciekać aby zanieść żywą wiadomość do Europy o tem co się dzieje, a księdza Łubieńskiego, biskupa, schwycono i zamordowano w drodze.

Przez cały ten przeciąg czasu Moskwa nie próżnowała. Udało się jej do podłych robót wynaleść podłych ludzi: dyecezja mińska zniesiona, a kreowani przez Murawiewów, Kaufmanów i Potapowów administrator wileński i prałaci: kanonicy Zyliński, Niemeksza, Herburt i Tupalski, wszystkiem byli na Litwie. W ich rękach władza duchowna spoczywała, a ręce te były zaprzedane do zdrady. Przed kilką miesiącami Żyliński jeździł do Petersburga po ostateczne instrukcje; wróciwszy, wspólnie z Potapowem i wileńskim arcybiskupem syzmatyckim, ułożył projekt wykonania zamachu, na wzór Siemaszki. Plan był następujący: Zyliński w imieniu połączonych kapituł Wileńskiej i Mińskiej miał rozpocząć układy z tamtejszym konsystorzem syzmatyckim względem połączenia kosciołów. Zasady nowej tej unji potwornej były następujące: katolicy pod berłem cara wyrzekają się raz na zawsze wszelkiej zależności od papieża; język moskiewski wprowadzony do mszy i wszelkich obrzędów, zamiast dawnych ksiąg kościelnych łacińskich i polskich przyjmować księgi w języku moskiewskim, do których naturalnie mnóstwo błędów syzmatyckich zostało wprowadzonych; jedna tylko forma powierzchowna, powierzchowny obrządek i ubior zostały niezmienone, a to w celu, aby zbyt gwałtownie nie razić przyzwyczajeń ludu.

Wyrachowanie Moskali było jasne; dali oni dosyć już dowodów niesłychanego w dziejach okrucieństwa, aby mieć prawo się spodziewać, że byle tylko naczalstwo, to jest przełożeni kościoła dobrowolnie podpisali, to reszta duchowieństwa, przerażonego znanem barbarzyństwem wieszatelów, podda się ze strachu. Mogły być wprawdzie tu i tam opozycje, protestacje, opór, lecz cóż z tego, czyż mogło to wstrzymać takich jak Potapow ludzi, dla których popełnić zbrodnię męczeństwa na bliźnim, jest niczem! O lud im w cale nie chodziło; dla ludu dosyć pozorów, obrzędów, ubiorów nietkniętych, myśleli. Lud w prawdzie z bohaterskiem wytrwaniem stał i dotąd stoi przy religji swych ojców; lecz czyż wchodzi w grunt rzeczy? Jeśli obstaje za katolicyzmem, to dla tego, że w nim się urodził, a nie dla tego, iż pojmuje róznicę dogmatów, lub lepszość jednej religji przed drugą. Byle mu tylko zostawić pozory, będzie spokojnym. Upornych proboszczów łatwo będzie wywieźć i zamęczyć, a jeźli przypadkiem lud się sprzeciwi wprowadzeniu języka moskiew-

skiego, to przecież są knuty na świecie, a zresztą od czegoż kartacze! Czyż mało zaćwiczono na śmierć chłopów na Litwie i Russi w roku 1839 i 40 przy kasowaniu unji?

Dla oczyszczenia gruntu i ułatwienia pracy Żylińskiemu, wysłano z Wilna prałatów, na których mało liczono, a ks. biskupa żytomierskiego powołano do Petersburga, aby stamtąd go nie puścić, bo i na Ruś, ogołoconą zupełnie z pasterzy, zamach był wymierzony.

Wszystko na pozór dobrze było obliczone. Żyliński, dla łatwiejszego złamania możebnego gdziekolwiek oporu nakazał dekanatom nadesłanie adresów z przyrzeczeniem bezwarunkowego posłuszeństwa dla władzy dyecezjalnej. Księgi liturgiczne w moskiewskiem tłumaczeniu były oddawna gotowe i na dzień 25. marca (6. kwietnia) do rozdania proboszczom na prowincję rozesłane. Rola piewszego rozdania ksiąg podobnych i ogłoszenia ludowi o wprowadzeniu języka moskiewskiego zamiast polskiego i łacińskiego, w dekanacie wilenskim przypadła księdzu Piotrowiczowi. Za Wilnem, rachowano, pójdą inne dekanaty. Wymawiał się ks. Piotrowicz, przeswadował jak mógł Żylińskiemu; zagrożono mu wywiezieniem. Widzac zaciętość apostoła, w celu ratowaniu kraju od zmoskwicenia i oprawosławlenia, postanowił poświęcić się na ofiarę. Udał, że skłania się do widoków Żylińskiego; z ochotą niby przyrzekł, że rozda wcałym dekanacie księgi syzmatyckie i ogłosi narodowi z ambony o przystąpieniu do unji moskiewskiej, a tym czasem w skrytości zbierał podpisy protestu od reszty duchowieństwa. Nadszedł nareszcie dzień Zwiastowania najświętszej panny Marji t. j. 25. marca s. s. — Policja moskiewska postarała się spędzić co najwięcej ludu do kościoła świetego Rafała, gdzie akt zdrady miał się odbyć. Moskwa była pewną swego i ani się jej śniło, że bohaterstwo ducha jednego, w jednej chwili zniweczy pracę siedmioletniej nikczemności i barbarzyństwa wieszatelów carskich!

Wiadomo co się stało, powtarzać nie będziemy. Ksiądz publicznie wyklął Żylińskiego i jego wspólników, a szyzmatycką księgę spalił na ambonie. Można sobie wystawić radość i zapał zebranego ludu, który przed godziną podupadły na duchu, myśląc że został opuszczony przez swych pasterzy, w ciężkim smutku szedł do kościoła. Przerażony Moskal nie śmiał aresztować księdza natychmiast. Jednej policji zdało się mu za mało, trzeba było wojska, wojska dużo. Wiadomo, że cały batalion ruszył dla pojmania jednego człowieka, któren nie myślał się bronić. Naprawdę jest w tem wiele podobieństwa do pojmania Chrystusa w Ogrojcu. To też jak Chrystus pogodny oczekiwał ksiądz Stanisław na swoich oprawców. Pewien był śmierci i w wilję, dnia dla siebie i dla całej Polski, za którą się poświęcił, tak uroczystego odbył on spowiedź przed cudownym obrazem Matki Ostrobramskiej, patronki Litwy, i przyjmował komunję. Dokonawszy co zamierzył był sobie, i wróciwszy do domu, sam doniósł policmajstrowi o swoim postępku w następujących słowach: „Uczyniłem zadość powinności kapłana, przyjdź też i pan wypełnić swój obowiązek.“

I przyszedł Moskal, lecz na czele tysiąca bagnetów; bito i zabijano lud, stający w obronie swego kapłana, który na raz jeden stał się jego bożyszczem. Padło dużo trupa. W Wilnie tak samo jak we wszystkich innych większych miastach, gdzie Moskwa w ogromnej sile zawsze była i nadzwyczaj się strzegła, w 1863 roku nie przyszło do krwawego starcia. Była to pierwsza potyczka; z jednej strony pierś bezbronna, a z drugiej ołów i żelazo. Wojna od lat siedmiu rozpoczęta dotąd się nie skończyła!

Czyż mamy podnosić znaczenie postępku księdza Stanisława? któż go nie oceni sam dostatecznie? Jest to wielka bitwa, wygrana przez prawdę przeciw fałszowi. Zwycięstwo to pokrzepiło omdlały prawie od trudów walki lud nasz litewski. Byli odstępcy między wielkiemi dygnitarzami dla kresta, rubli i honoru — lecz nigdy między ludem. Wiadomo ze źródeł moskiewskich, że te nawet dwadzieścia tysięcy, które udało się Murawiewowi i Kaufmanowi zapędzić do prawosławnej owczarni i których to car, wracając w 1867 roku z Paryża, groźnie upominał by nie śmieli cofać swego kroku, wiadomo nawet, że te 20.000 w roku 1868 i 69 rzuciło prawosławie i pomimo wszelkich katowni i prześladowań, nie chce słuchać popa.

Raz wraz czytamy coś podobnego. Włościanie naprzykład w Dziśnieńskim powiecie nad Dzwiną, w Bobrujskiem w Mińskiej gubernji, w Lidzkiem nad Niemnem, oświadczyli niedawno iż nie tylko popa lecz i carskich rządów nie potrzebują. Moskale chłopów biją i rozstrzeliwają. Dawni unici, a obecnie prawosławni, narówni z katolikami czują nieprzeparty wstręt do Moskwy. I nic dziwnego; Moskal swym fałszem, barbarzyństwem, upadlającem schlebianiem czarnym instynktom natury ludzkiej, obraził poczucie prawdy i sprawiedliwości ludu naszego. Na krańcach nawet Rzeczypospolitej, niedaleko już Smoleńska, zjawił się był zeszłego roku Chrystus z 12 apostołami i od wsi do wsi chodząc, nauczał lud by do Polaków się garnął. Byli to sami włościanie. Po dwumiesięcznem uganianiu się ks. Urusów złapał kilku apostołów. Chrystusa i reszty chłopi nie wydali. Naród, który posiada lud taki i takich jak ksiądz Stanisław przewodników, gotowych na śmierć za prawdę — naród taki nigdy nie upada. Krew przelana w r. 1863 wyda swój owoc!

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 24. kwietnia.

(*sk.*) Nie uwierzycie jak dziwaczną wydaje się nam tu korespondencja wiedeńska, umieszczona w jakimkolwiek dzienniku galicyjskim, która podaje z „pewnego źródła“ wieść już dawno w stolicy nieprawdziwą lub zapomnianą i innemi nowostkami zastąpioną. Zwłaszcza zaś zbiera się na śmiech człowiekowi, gdy czyta owe szumne zapewnienia rozmaitych korespondentów „z najpewniejszego źródła“ „z kół, o dworzec cesarsarski graniczących“ „z sfer rządowych“ itd. i pomyśli zarazem, że nie gdzie indziej są czerpane jak przy filiżance czarnej kawy u marmurowego stolika w kawiarni Dauma... Jeżeli zaś w każdej porze bywają śmieszne i błahe podobne listy, to tem komiczniejszemi czyni je obecna wyjątkowa chwila, w której popołudnie zbija poranek — późniejsza godzina poprzedzającej kłam zadaje.

Ciągłemu tworzeniu nowostek położyły małą tamę święta wielkanocne — za to też nagradzają sobie nowiniarze teraz, gdy już minęły. I trzeba przyznać, że mają powodzenie. Od czasu upadku Hasnerowskiego ministerjum, przyzwyczailiśmy się tu do tak prędkiego wyradzania się pogłosek o kandydatach ministerjalnych, programach gabinetowych, układach z partjami i t. d. do tak obfitej ich rozmaitości, że teraz byle jaki polityk co na żart przebąknął, już zyskuje wiarę, już słowa jego roznosi telegraf w rozmaite świata strony, nie zważając na to, że po chwili zostaną dementowane, puszczone w niepamięć, wyśmiane.

Nie życzyłbym sobie, ażeby i moje listy miał los podobny spotkać — przynajmniej nie chciałbym, czytając je w cztery dni później wydrukowane, śmiać się sam z siebie. To też nie myślę wam pisać (użyję tu zwrotu mowy Kaiserfelda) ani o różnorodnych wieściach o rozwiązaniu Rady państwa i sejmów, którego zaniechanie karci dziś nowa *Presse*, choć kilka dni chwaliła takowe, a którego potrzebę konieczną podnosi półurzędowy *Fremdenblatt* w numerze dzisiejszym, ani o pogłoskach o mającem wkrótce nastąpić zgromadzeniu znakomitości politycznych i o treści jego obrad, — ani też o kilku jakoby nowo angażowanych ministrach z Rechbauerem i Stremayrem na czele, ani w końcu o będącej w obiegu liście rozmaitych namiestników i dostojników — choć mógłbym tem wszystkiem zapełnić list wcale obszerny — lecz doniosę wam tylko, że w tym czy w owym kierunku, akcja ministerstwa rozpocznie się wkrótce — tj. publiczność się dowie o pierwszych jego krokach.

Pan Potocki bowiem, choć jeździ z żoną i córką godną pozazdroszczenia czwórką na wyścigi konne do *Freudenau*, ani chwili nie próżnował, a przedwstępne kroki do akcyi właściwej, mogę was zapewnić, poczynił już dawno, i ciągle jeszcze czyni. Obecnie spodziewać się należy tylko podjęcia zasłony, i rozpoczęcia dramatu. Wtajemniczemi bają, że rzeczy tu wcale nie pójdą jak na lwowskiej scenie. Tu maszynista nie będzie sznurkiem zciągał kulis, co niechciały jakoś spuścić się z góry, cały obraz ma się zupełnie przedstawić widzom po podniesieniu tajemniczej zasłony. Tu aktorowie nie mają się kłócić z suflerem, jak tam u was Wilkoszewski a nieraz i sam p. Miłaszewski, wszystkich ról bowiem doskanale wyuczyć się miano. No i orkiestra, której miejsce zajmą w tym razie wybrani dziennikarze, ma tu być w stanowczej chwili lepiej obsadzoną, od owego brudnego czworokątu z brudnemi pulpitami i zakopconemi lampami w teatrze Skarbka. Muzycy nie będą tu drzemiąc przebierali machinalnie palcami po strunach, a zadzwonią, zabębnią i zagrają w takt i harmonijnie.

Są w prawdzie skeptycy, co nie wiele rokują powodzenia orkiestrze, mając wzgląd na nieudaną uwerturę publikacyj w wiedeńskiej gazecie i na mniej jeszcze udany akompanjament *Tagespressy* i *Fremdenblattu*, ale tych się zbywa krótko słowami, jest to muzyka przyszłościowa, i wy jej nie rozumiecie...

Odłożywszy jednak żart na stronę, mogę was pokrzepić nadzieją, iż wszystko się ku temu kłoni, że ministerjum już z przyszłym tygodniem stanowczo rozpocznie działać, a pierwszym jego czynem, jak już pisałem, będzie ogłoszenie amnestji za przewinienia czcionkowe... Trochę sarkają na to socjalni demokraci, którzy się spodziewali na pewne, oswobodzenia dotąd jeszcze pod śledztwem zostających robotników, a których nadzieje nie mają być ziszczone, lecz nie czynią tego głośno, mniemając, iż ministerstwo, mimo przeciwnych pogłosek, zrobi im przecież niespodziankę i wypuści ośmiu czy więcej uwięzionych na wolność.

To byłoby wszystko, co można bez obawy dementowania, powiedzieć w obecnej chwili.

Żeby wam atoli dać także pojęcie o płodności wyobraźni tutejszych nowiniarzy, przytoczę jednę pogłoskę, która się rozeszła dziś rano i była na serjo braną przez niektórych. Tyczy się ona *Dziennika Polskiego* i jego kierowników. Dnia 20. b. m. umieściło to pismo telegram z Wiednia, donoszący, jakoby się wieść rozeszła, że hr. Gołuchowski postawił cały szereg żądań, tyczących się reform rozmaitych i t. d. W prawdzie o takiej pogłosce nie było tu ani słychać, przeciwnie zapewniano, i dotąd zapewniają, że o obsadzeniu wakujących miejsc dygnitarskich, ministerstwo obecnie nie myśli, bo ma co innego robić, ale za to dzisiejsza *Morgenpost* ogłasza w Nachtragu, że takaż sama pogłoska krążyła we Lwowie, i dowodzi tem prawdziwości podanej naprzód przez siebie wieści o umowach z hr. Gołuchowskim. Cóżbyście sądzili, co z tych dwóch telegramów wyszło? Oto nie mniej nie więcej, że p. Ziemiałkowski zmówił się z Schindlerem w sprawie przyszłego postępowania, że razem będą wydawać broszurę: *Jüngste Verfassungskämpfe* i wspólnie myślą pracować nad obaleniem ministerstwa Potockiego...

Zapewniano nawet, że Schindler-sam miał coś podobnego przebąkiwać, odgrażając się, iż Potocki źle na tem wyjdzie, gdy będzie trwał w nadziei poparcia przez wszystkich Polaków.

Takie to czasami wyrządzają się u Dauma potworne wiadomostki i przechodzą ztąd do pism rozmaitych.

Jak słychać jeździ ks. Czartoryski po kraju i umawia się z wybitnymi prowodyrami partji. A z Linzu telegrafują, iż widziano 20 b. m. Potockiego w willi Beleredigo, choć p. ministez 21 był we Wiedniu na uroczystości zaprowadzenia jakiegoś tam wodociągu.

Paryż dnia 21. kwietnia.

Przy zawieszeniu posiedzeń Ciała prawodawczego, wobec zajęć a raczej roztargnień, jakie przedstawiają świąteczne dnie Wielkiej nocy, politycy bulwarowi i dzienniki tak mają skąpą strawę, że pierwsi muszą rzucać się na kwestje wyścigowe i spacerowe na *Longschamps* i polach elizejskich, a drugie umarłyby z głodu, gdyby nie poratowała ich ta okoliczność, że zwyczaj pozwala im nie wychodzić w drugim dniu Wielkiej nocy. A i tak jeszcze, jakże smutnie wyglądają ich egzemplarze, noszące podwójną datę, 18. i 19. kwietnia, które zatem powinneby dać dwudniową porcję wiadomości swoim czytelnikom. Zamiast tego na trzeciej, w niektórych nawet już na drugiej stronnicy rozpoczynają się doniesienia handlowe i przemysłowe, które zwykle tylko do czwartej strony mają prawo, a na dwóch pierwszych poprzedzielane szerokiemi ustępami białego papieru rozpościerają się opowiadania wypadków ulicznych, samobójstw, kradzieży, pożarów i t. p. przedrukowane z małych, susowych dzienników, które nie pozwalają sobie odpoczynku nawet w święta wielkanocne.

Jedyny przedmiot, na którym wolno było, spodziewać się odbić brak wszelkich innych zajmujących wiadomości, było zapowiedziane na poniedziałek drugie odczytanie w senacie projektu plebiscytu i rozciągłejsze ogólne nad nim rozprawy. Nie można było mieć bardzo za złe panom senatorom, że przy pierwszem odczytaniu, zaraz bez przygotowania wezwani do rozpraw, prześliznęli się prawie nie dotknąwszy żadnego punktu poważnie. Ale po trzech dniach swobodnego umysłu, można było spodziewać się innego rezultatu. Tymczasem i tym razem rzeczywistych rozpraw nie było wcale. Do rozprawy potrzeba niezbędnie choć cokolwiek sprzeczności i niezgodności w zapatrywaniu się, przeciwieństwa uczuć, walki idei. Mówcy naprzemian muszą dowodzić, zbijać dowodzenia przeciwników, czynić zarzuty i odpowiadać na nie. Tu nie było nic podobnego. Siedmiu mowców zabierało kolejno głos; było to siedm monologów, siedm konferencji o uchwale senatu, a wszystkie jednozgodnie chwaliły ogół i szczegóły tego ważnego dokumentu, nic nie zakłociły harmonji, kołyszącej do snu szanowne zgromadzenie. Ani jednego słowa krytyki, ani jednego zarzutu, a jednak przysiądz by można że w całym składzie senatu nie ma dziesięciu członków, którzyby szczerze, z przekonaniem oświadczyli się na korzyść nowo mających być wprowadzonych reform, ale za to ani jeden z nich nie odważy się stanowczo przeciw nim wystąpić. Zdaje się, że ci panowie więcej niż najzaciętsi przeciwnicy, pracują nad wykazaniem, że senat jest instytucją, najzupełniej nieużyteczną. Nikomu ani z publiczności, ani w sferach urzędowych ani na myśl nie przyszło, że senat poważy się wystąpić przeciw nowo projektowanemu systemowi, chociaż wszyscy wiedzą dokładnie, że to wysokie ciało polityczne razem i pojedynczo najżywszą czuje sympatję dla ustawy 1852 roku wynikły, z grudniowego Coup. d' Etat.

Mówiono, że książe Napoleon miał zamiar wziąć udział w rozprawach senatu nad plebiscytem, ale przyjaciele jego skłonili go do zaniechania tego zamiaru i książe wyjechał na kilka dni do swojej posiadłości Praugins.

Na tem samem posiedzeniu senatu p. Devienne odczytał raport komisji, zajmującej się roztrząsaniem poprawek, przedstawionych do projektu uchwały. Mnóstwo było tych poprawek i niektóre dotykały ważnych punktów, ale komisja nie uczuła potrzeby przyjęcia którejkolwiek z nich. Jedyną zmianę, jaką zaprowadziła w pierwotnym swoim projekcie, jest usunięcie specjalnych kategorji, z których senatorowie mieli być wybierani. Artykuł, tyczący się tych nominacji, waruje roztrząsanie tytułów radzie ministrów. Jestto bez zaprzeczenia znacznem ograniczeniem atrybucji cesarza, który dotąd nikogo nie potrzebywał pytać się lub radzić przy mianowaniu senatorów.

Wśród tej ospałej ciszy w górze, jedyne znaki życia dają się postrzegać w różnostronnych zabiegach, których celem jest nadanie ile możności charakteru samowiedzy przyszłemu głosowaniu powszechnemu. Według urzędowego oświadczenia p. Ollivier, na kilka dni przed głosowaniem dozwolone będą publiczne zgromadzenia w celu wyjaśnienia ogółowi wyborców znaczenia i charakteru uchwały, o której mają głosować. Deputowani prawego środka wydali odezwę do swoich kolegów z lewego środka, aby się złączyli z nimi w celu utworzenia centralnego komitetu plebiscytowego, i zarazem wezwali dziennikarzy zgodnej z nimi barwy, do udziału w tym komitecie. Wielu odpowiedziało temu wezwaniu, niektórzy inni nie chcą wdawać się w tę spółkę, i utworzyli osobny komitet lewy. Ten ostatni polecił pp. Jules Ferry i Gambetta ułożenie odpowiedniego manifestu. Komitet prawego środka wydał już obszerną odezwę do prezesów, wiceprezesów, sekretarzy i członków rad jeneralnych, wzywając ich, aby zajęli się utworzeniem komitetów w każdym departamencie, w każdym okręgu, w celu objaśnienia dokładnie wyborców o rzeczywistym charakterze uchwały, na którą mają głosować, a to, dla zapewnienia, iż głosowanie to będzie istotne swobodne i niezawisłe od podejrzanych wpływów.

W łonie lewicy objawia się początek niezgody, która może doprowadzić do ważnego rozdziału. Część rozsądniejsza, chociaż liczebnie osłabi się przez to, nie wiele jednak straci moralnie, pozbywszy się zbytnich zapaleńców. Tak zwani niepojednalni, widząc iż manewr wstrzymania się od głosowane nie może się udać, tembardziej kiedy tacy jak Ledru Rollin zalecają głośno przyjęcie udziału w głosowaniu, wynaleźli sposób głosowania bezskutecznie, bo niekonstytucyjnie w taki sposób, że ich biuletyny z prawa uważane będą za nie byłe. Zamiast rządowego *tak* lub *nie* mają oni pisać na swoich wotach: „Rzeczpospolita.“ „Do Cayenny.“ Fouquier Fiuville! „Zniszczyć Mazas! itp. Ci panowie widocznie nietylko są nieprzejednalni ale i niepoprawni!

Dzienniki z prowincji przedstawiają stan opinji publicznej w departamentach zupełnie odmienny od paryzkiego. Jednozgodnie prawie wzywają oni wyborców do głosowania potwierdzająco, przedstawiając im, że mają tu do wyboru tylko między cesarstwem liberalnem albo rewolucją.

Londyn d. 19. kwietnia.

(*K.*) Zdarzyło mi się po kilku razy czytać w *Gazecie Narodowej* wiadomości z Anglii, w których znalazłem wzmianki o nowem represyjnem dla Irlandji prawie pod nazwą: „*Coertion Bill*“, albo raczej „*Peace preservation Bill (Ireland)*“, jak to się tutaj w parlamentarnym języku nazywa.

Jako od korespondenta waszego z Londynu publiczność zapewne oczekuje bliższych szczegółów w tym względzie; o czem przeświadczony pospieszam uczynić zadość jej oczekiwaniom. A pośpieszam tem bardziej, że w Gazecie wyczytałem także zacytowaną opinję jakiegoś wiedeńsko-niemieckiego dziennika, którego nazwy już teraz nie pamiętam, a który ze względu, że wolna Anglja proponuje prawa karne dla ujarzmionego przez nią narodu, przedstawia potrzebę, aby centraliści austryaccy w równy sposób postąpili, „z krnąbrnemi“ narodami, wchodzącemi w skład ich państwa.

Jest to głos Austrji, ale Austrji Metternicha, Haynaua i Windischgrätza, wołający z pod wieka ich trumien. Głos ten jest jednak chrypliwy, bo podziemny, by mógł być słyszanym z doniosłym wpływem w Europie, dziś dążącej do wolności.

Jeżeli prawa karne proponowano są dla Irlandji, to ich przyczyna opartą jest na faktach, usprawiedliwiających rząd do jęcia się tego środka, jako jedynego resursu powstrzymania zbrodni ludobójstwa (*homicide*), wywołanego rozpaczą ludu z powodu praw, przeciwko niemu od dawna stanowionych, a i tutaj potrzebuje on wszelkiej sankcji parlamentu, w którym stu deputowanych irlandzkich zasiada, i potwierdzenia korony, zanim proponowane prawo w praktykę wprowadzone być może.

W konstytucyjnej Austrji, jak mi się zdaje, podobnych formalności nie używają, tak przynajmniej w roku przeszłym w Dalmacji. Zkądże więc prawo czerpie ów czystej wody centralista austrjak, aby z wolnej konstytucyjnej Angliji kuć przykład postępowania dla rządów centralistyczno-austrjackich?... Wygląda to coś na to, jak gdyby niedźwiedź usiłował naśladować melodję słowika.

Pan Chichestir Fortescue, sekretarz, czyli minister dla spraw irlandzkich, proponując nowe prawa karne dla Irlandji (*Peace preservation (Ireland) Bill*) w mowie rozwijającej wniosek rządowy oświadczył, że powodem owego żądania są „zbrodnie agraryjne“ (*agrarian crime*).

Wnioskodawca zastanowiwszy się nad znaczeniem owych zbrodni, które cokolwiek zmniejszyły się w roku 1856; ale nie zadługo, bo w r. 1858. nowo wzrastać, zwłaszcza w hrabstwie Meuth, poczęły, oświadczył, że w roku zeszłym i na początku roku bieżącego wybuchły one znowu w pierwotnej sile, a co więcej rzeczą jest godną, mówił minister wspomniany, zastanowienia, że dwóch tylko winowajców ujęto, na tak wielką liczbę dokonanych zbrodni.

Z urzędowych dokumentów jakie minister dla spraw irlandzkich przodstawił, okazuje się, że zbrodni zabójstwa dokonano w 1867. r.—123; w roku 1868., 160; a w roku 1869. już 769, z których 144 popełniono w listopadzie, a 337 w grudniu. W styczniu bieżącego roku zamordowano 267, a w lutym 271; p. Fortescue znajduje rok 185[illegible] jako wyrównywający obecnemu w zbrodniach tego rodzaju.

I to jest przyczyną, dla której rząd angielski widział się zmuszonym wystąpić z propozycją swoją represyjnego prawa dla Irlandji. Jeżeli zważymy, że Irlandja otwarcie dąży do seperacji z Anglją, większe mając sympatje narodowe ku Stanom Zjednoczonym Ameryki i ich instytucjom republikańskim, jak do Anglji, i zapatrywać się będziemy na nie z punktu widzenia rządu angielskiego, to może dziś będziemy tłumaczyć wybór środków, jakiemi rząd zamierza się posługiwać w poskromieniu czynów Irlandji nieprzyjaznych nie tylko nietykalności zasadniczych instytucyj, ale i na całości państwa, których utrzymanie każden minister korony zaprzysiągł.

W czemżeż ów centralista-austrjak wiedeński upatrzył podobieństwo do dzisiejszej Austrji? W żadnym narodzie, austrjackie państwo składającym, na podobnej jak w Irlandji niesprawiedliwości nie są oparte stosunki ziemskie, a ztąd też nie ma i nie może być przyczyny do agraryjnych zbrodni. Każda narodowość państwa austrjackiego zdaje się dążyć nie do rozczłonkowania, ale do wzmocnienia monarchii, uważając jej wzmocnienie za korzystne dla siebie, a doprowadzenia owego wzmocnienia monarchii uznaniem i poszanowaniem przez państwo praw historycznych i narodowych oddzielnych krajów, i udzieleniem samorządu dla takowych.

Kiedy w Irlandji sztylet lub rewolwer jest ostatnim argumentem i arbitrem na zagodzenie sporu pomiędzy ofiarą i ciemięzcą, w Austrji spór państwa z narodowościami, w skład jego wchodzącemi, ogranicza się jedynie na wystąpieniu delegacji z Rady państwa, która u zatwardziałych centralistów wytargować nie może dobrowolnego zwrócenia praw i swobód, siłą podboju wydartych narodowi, którego jest reprezentacją.

Niechże lepiej centraliści austrjaccy zapomną przeszłości, w której bezkarnie uciskać innych mogli. Niechaj przypomną sobie, że się zrodzili Niemcami, ze ojczyzna ich wielka w literaturze, ludność i przemysł obszerne przedstawia im pole politycznego życia; że ich ojczyzna potrzebuje wolności, której nie ma jeszcze, i do której dążą również ludy słowiańskie. Niechaj pracują dla dobra i wolności Niemiec — a Słowianom toż samo czynić dozwolą.

Nim przystąpię do szczegółów wyjaśniających politykę rządu angielskiego w Irlandji, co będzie przedmiotem moich listów następnych — pozwólcie dziś jeszcze przedstawić wam znaczenie owych zbrodni, które wywołały ów projekt rządu.

Zbrodnie agraryjne są pewnego rodzaju *wendettą*, czyli zemstą ludu, wymierzoną na złych właścieli ziemskich, którzy uzbrojeni prawami, na ich korzyść jedynie przemawiającemi, mogą za lada grymasem wyrzucać z dzierżaw w każdym razie kiedy się im podoba, bez najmniejszego wynagrodzenia za poniesioną przez dzierżawcę szkodę. Zdarzały się też wypadki, że człowiek obarczony wiekiem i rodziną, zależąc od tak uprawnionych grymasów właściciela ziemi, jakkolwiek już zagospodarowany, i z uczciwej utrzymujący się pracy, zostawał na raz jeden i sam i z całą rodziną swoją bez sposobu do życia. Taki stan rzeczy z jednej strony zmuszał Irlandczyków, ze słowami przekleństwa na ustach, a uczuciem zemsty w sercu, do opuszczenia rodzinnej ziemi, lub do pędzenia ostatnich dni nędznego żywota na jałmużnie domów przytułku. Inni znowu, albo sami poszkodowani, którym jeszcze wiek i zdrowie służyły, albo ich przyjaciele i krewni, zdjęci zgrozą na dokonane w obec przykazań Boga bezprawie, albo zresztą młodź, członkowie jednej i tej samej zrujnowanej rodziny, zamiast znoszenia w pokoju i pokorze krzywdy wydartego im chleba, obmyśleli sposób zemsty czynnej a okropnej, zemsty dokonanej na osobach, będących przyczyną ich nędzy a nawet rodzinach tychże osób. Zemstą tą, było zabójstwo na nich dokonane. A zwyczajnie nim zabójstwo to wykonanem zostało, osoby mające być ofiarami morderstw, odbierały listy bezimienne, wzywające ich do poprawy, a to pod grozbą śmierci, która niechybnie następowała. Jakkolwiek policja i prawo wytężały całą potęgę na powstrzymywanie podobnych ekcesów, zapobiedz jednakowóż złemu nie mogły; a jeżeli winowajcę jakiego złapano, to prawo nawet nieprzełamane znajdowało trudności w wynalezieniu świadków na udowodnienie mu dokonanej zbrodni. Jedyny więc sposób, jakim Irlandja rządzoną być mogła, było zniesienie *Habeas Corpus Acte*, rodzaj stanu oblężenia, podczas którego wolność wszelka, a szczególniej wolność osobista, będąc odjętą, dozwala podawać mie-

szkańców sądom doraźnym, a mieszkania ich prywatne tracą już dawną świętość i bezpieczeństwo przeciwko najściu policji lub wojska, jakie im konstytucja gwarantuje.

Oto jest przyczyna i sposób karania „zbrodni“ dokonanych w Irlandji, znanych pod nazwiskiem *agrarian crime*. Rząd obecny zamiast *Habeas Corpus* proponuje nowe prawo; *Peace preservation in Ireland*, zapewne dla tego, że jako liberalny, brzydzi się prawem wojskowem — o czem w przyszłym liście mówić będę.

Akt amnestji cesarskiej za przestępstwa prasowe brzmi jak następuje:

„Widzę się spowodowanym opuścić w łaskawości karę wszystkim osobom, prawomocnie skazanym z powodu popełnienia jakiegoś czynu karygodnego za pomocą pism drukowanych, za zaniedbanie obowiązkowej uwagi, albo za jakiś postępek karygodny przeciwko przepisom prasowym na karę utraty wolności lab pieniężna, o ile kara niejest jeszcze odbytą, wraz z prawnemi jej następstwami, i opousić zawyrokowaną ale jeszcze nieprzeprowadzoną utratę kaucji

„Jeżeliby wraz z pomienionemi karygodnemi czynami, łączyły się także karygodne czyny nie drukiem popełnione, to ma mój najwyższy trybunał sądowy wedle swego zdania ostatecznie roztrzygnąć o tem, czy i o ile powinna nastąpić kara za czynność ostatniego rodzaju, lub czy należy ją uznać za spełnioną przez przebytą już karę.

Dalej upoważniam Mego ministra sprawiedliwości aby zawieszono postępowanie karne we wszystkich procesach, z powodu drukiem popełnionych karygodnych czynów, powydawanych ale nie roztrzygniętych jeszcze prawomocnie, o ile nie opiera się na skargach prywatnych.

Wiedeń dnia 22. kwietnia 1870

Franciszek Józef w. r.

Potockiw. r. *Tschabuschnigg* w. r.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Wielkie tłumy zalegały w niedzielę wzgórza zamkowe, z mrówczą skrzętnością pracując około kopca. Wieczorem spalono tam ognie sztuczne.

Zapowiedziany na niedzielę w południe odczyt p. Józefa Szujskiego nie przyszedł do skutku z powodu nagłego zasłabnięcia prelegenta. Spodziewamy się jednak, że jak powiada przysłowie „co się odwlecze, to nie uciecze,“ i że wkrótce powitamy na katedrze szanownego profesora w dobrem już zdrowiu.

Ochotnicza straż ogniowa lwowska otrzymała już od miasta doskonałą sikawkę nowo sprawioną. W niedzielę o godzinie 6. rano próbowano ją na dziedzińcu ratuszowym, a rezultat tej próby wypadł bardzo pomyślnie. Długim wężem wyprowadzano prąd wody aż do dzwonów na wieży ratuszowej.

Kto w niedzielę nie był na kopcu lub w ogrodzie Jezuickim, gdzie pierwszy raz w tym roku grała muzyka wojskowa, niezawodnie przechadzał się po cmentarzu łyczakowskim, oglądając nowe pomniki i wspominając kochanych — zmarłych. Między wielu nowemi pomnikami widzieć można także kilka świeżych prac Filipiego, które są prawdziwą ozdobą cmentarza. Przypominamy, iż właśnie jest najlepsza pora do darniowania grobów i sadzenia kwiatów. Przypomnienie zresztą zbyteczne, bo przyznać potrzeba, że publiczność nasza dobrze pamięta o cmentarzu.

Dziś o godzinie 10. z rana odbędzie się w kościele XX. jezuitów nabożeństwo żałobne za duszę ks. Wł. Sanguszki.

Przypominamy, że dziś popołudniu o godzinie 4. odbędzie się w sali ratuszowej odczyt profesora p. Bronisława Trzaskowskiego „O emancypacji kobiet“ Jest to jeden z szeregu odczytów na korzyść Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej.

Wczoraj z południa przeszła nad Lwowem burza z gradem i grzmotami: nie trwała jednak nad pół godziny.

Koncert panny Zofii Menter i p. Poppera wypadł zewszechmiar tak świetnie, jak od dawnego czasu nie pamiętamy. Panna Menter należy niezaprzeczenie do najlepszych pianistek tegoczesnych; chociaż jeszcze bardzo młoda doprowadziła jednak do takiego stopnia swą sztukę, że stała się europejską znakomitością.

W Bethovena sonacie dała się poznać jako obeznana głęboko z klasyczną muzyką — grała z takim spokojem, godnością przejęciem się i pewnością — z taką biegłością i siłą, że prawdziwie zdumiewać się musieliśmy i podziwiać — a cała publiczność tak była zachwyconą, że w ciągu gry kilkakrotnie jej oklaskami przerywała a po sztuce nie mogła się uspokoić w swym uniesieniu i wywoływaniu koncertantki. Chopina polones (*Es-dur*) śliczna i trudna kompozycja, odegraną była przez p. Menter z wielką delikatnością, elegancją, biegłością i precyzją. Powiedzieć jednak trzeba, iż sposób pojmowania Chopina przez p. Menter nie odpowiada wiecie utworów tego marzyciela-poety. Gra księżnej M. Czartoryskiej, pp. Mikulego i Marka szopenowskich kompozycjach więcej przemawia do nas. Za to w Liszta *les Patineurs* z fortepianu, okazała koncertantka w jakich kompozycjach najbardziej celuje, i nie dziw, że stała się Liszta najulubieńszą uczennicą, przejąwszy się tak głęboko jego utworami i jego grą, która ma swe odrębne właściwości. Nie widzieliśmy co bardziej podziwiać, czy biegłość — czy siłę zadziwiającą w tak młodej osobie — czy zapał, którym tchnęła jej gra, i którą porywała i unosiła całą publiczność.

Pana Poppera już słyszeliśmy przed kilku laty w koncertach Patti — lecz widać, że na czas nie daremnie spędził. Znaleźliśmy, iż choć już pierwej dobrze grał — teraz doszedł do największej doskonałości w swej sztuce. wiolonczela w jego rękach, staje się instrumentem cudownym, wszystkie uczucia w człowieku rozbudzającym. Pod jege smyczkiem struny dziwnej spiewności nabierają, zachwycają i unoszą ducha w wyższe sfery. W pierwszym kawałku Golthermana rozwinął cały zasób bogaty swej gry — siłę, pewność, biegłość, pociąg smyczka niezrównanej czystości i delikatności w najlżejszych odcieniach — prawda, że i godnego swej gry znalazł towarzysza w wtórującym na fortepianie panu L. Marku. Mozarta Adagio nie może już być piękniej i godniej oddane jak go oddał na wiolonczeli p. Poppera. Adagio z koncertu Molique, a tchnące rzewnością, prześlicznie odegrane było; a nakoniec zachwycił koncertant nietylko swą grą, ale i własną kompozycją *Le Pappilon* całą publiczność; pięknie bo odegrał ten swój utwór p Popper — z taką lekkością, biegłością, delikatnością i czystością, że nie wiedzieliśmy, co bardziej podziwiać należy. Pan Popper należy do małej liczby najsławniejszych europejskich wiolonczelistów.

— **Drugi koncert** panny Z. Menter i p. D. Poppera z uprzejmym współudziałem p. L. Marka, odbędzie się dzisiaj dnia 26. kwietnia o godzinie 8mej wieczór w sali ratuszowej. Program jest następujący:

1. „Sonata“ B-dur Mendelsona (panna Menter i p. Popper); 2. „Adagio“ z Sonaty Bocheriniego (1730—1800 p. Popper); 3. *a*) „Transkrypcja“ z Mendelsona Liszta; *b*) „Etuda“ Rubinsteina (panna Menter); 4. „Taniec baszkirów“ Piatti (p. Popper); 5. „Marsz weselny“ Liszta (panna Menter); 6. „Romans“ Poppera (p. Popper); 7. „Koncert patetyczny“ Liszta (panna Menter i p. Marek).

— **Polska bez Gdańska i Wieliczki**, nie warta nawet tej świeczki — iluminował ktoś lichy transparent jedną szabasówką, oświetlony na cześć rekonstytuowania księztwa Warszawskiego przez Napoleona I. Tak drogocennemi wydały się owemu jegomości Gdańsk, jako punkt środkowy handlu naszego, i Wieliczka, owa starodawna perła korony polskiej.

Wyzwolenie Gdańska nie jest w naszej mocy; dlatego chcę tylko pomówić o Wieliczce, będąc jako sąsiad bliżej z nią obznajomiony. Że górnictwo u nas upada, nie jest nikomu tajnem, że w Wieliczce sprawy źle stoją, wiemy wszyscy od dawna. Cóż więc za przyczyna tego? Będąc niedawno w tem mieście, rozmawiałem obszernie o tym przedmiocie tak z górnikami jak i z robotnikami, przypatrzyłem się wszystkiemu naocznie i uważam za obowiązek wypowiedzieć prawdę, choćby się na mnie mieli niektórzy panowie zagniewać. Niebezpieczeństwo w Wieliczce groźne, a przyczyną jego jest niefortunny zarząd, przed dwoma laty sklejony; zamianowano verwalterami, oberverwalterami, miernikami ludzi, częścią obcych częścią naszych, ale nie fachowców; nie dziwimy się więc, że kiedy im kazano szukać potażu tam, gdzie go nigdy nie bywało, podjęli się tego. Natrafiwszy na tak strasznego nieprzyjaciela soli, jak nieprzymierzające ogień dachu słomianego, można było zapobiedz katastrofie, ale jeden z przełożonych zarządził: *Lasst es nur gehen, wir brauchen Kraftwasser.* A gdy tego *Kraftwasseru* już było za wiele, zaczęto tamy robić, myśląc, że to owe bramy piekielne, których i woda nie zmoże.

Nie lepiej idą sprawy w Bochni i przypatrując się całemu gospodarstwu obawiać się należy, aby się katastrofa wielicka nie powtórzyła, bo Raba płynie niedaleko od kopalń.

Gdybyśmy nie mieli górników Polaków, zdolnych i znanych nawet za granicami naszego kraju, łatwiej moglibyśmy sobie tę nieporadność wytłumaczyć. Tak jednak nie jest, ale ci muszą się wysługiwać za granicą w obczyźnie, albo warzyć sól na Rusi, do czego nie wielkich potrzeba zdolności. Nie chcąc mówić o innych, wspomnę tylko o górniku rodem z Krakowa, który obecnie bawi w Przybramie i podług świadectw cudzoziemców, wielkie tam położył zasługi, zatamowaniem stawu wielkiego koło Przybramu. Drugim górnikiem znanym i zagranicy jest p Windakiewicz, którego węgierskie ministerstwo usilnie starało się zatrzymać i którego radeby i teraz przyjęło, znany Towarzystwu naukowemu, korespondent wielu gazet górniczych, autor wybornych artykułów o nafcie itd. Dzielnym górnikiem jest p. Kaczwiński i inni, których imion nie chcę wymieniać.

Czyż nie powinno być w interesie rządu ludzi takich powołać do kopalń wielickich i bocheńskich, a przez to zachować państwo od strat nieobliczonych, a kraj nasz od utraty najdroższej spuścizny po ojcach? Tak mówi zdrowy chłopski rozum. Czy jednak panowie, od których to zależy, pójdą za głosem słuszności, nie wiemy.

— **Drohobycz 18.** Kwietnia. Rzeczą jest jasną, że odczyty popularne z rozmaitych przedmiotów wielce się przyczyniają do rozszerzania wiedzy między taką ludnością, która do gruntowniejszego kształcenia się sposobności nie miała. I u nas w czasie wielkiego postu miewał w soboty takie odczyty p. Kurowski, dyrektor tutejszego gimnazyjum, w których, o ile mi wiadomo, około 40 pań i panienek udział brało; z wyjątkiem dwóch ostatnich były to odczyty dla pań, więcej słuchaczek u nas w Drohobyczu trudno nazbierać, zwłaszcza że ani mieszczanki tutejsze, ani żydówki na odczyty chodzić nie potrzebują, bo na cóż to im się przyda?

Jestem jednak tego przekonania, że odczyty dla pań były u nas tego roku eksperymentem, który się więcej nie powtórzy, a to jedynie z powodu niedostatecznego udziału; lecz musimy się spodziewać, że p. dyrektor, który tyle gorliwości w każdym względzie okazuje, małym tegorocznym udziałem nie zniechęci się, i owszem jeszcze wpłynie na innych p. profesorów, których tutejsze gimnazyum do 20 liczy, że się do takiej publicznej pracy przyczynić zechcą, a współudział publiczności odpowie ważności rzeczy. — Czas wykładów jest u nas najlepszy w kwietniu i maju, gdyż i dzień większy i sucho pod nogami. —

Akt wyborczy do rady miejskiej jest już przez Rząd zatwierdzony i rada się wkrótce zejdzie; że zaś skład jej nie mógł się podobać ludziom bez żadnegn stanowiska i zatrudnienia, wolnym od dwunastej godziny do dwunastej, głoszącym teorje politycznych przekonań, nie mając takowych, (chyba o tyle, o ile coś się dało wytargować, a choćby i trochę kawioru) — to jest rzeczą prostą. Ogół jest z wyboru całkiem zadowolniony, widząc w radzie ludzi poważnych, inteligentnych, i sumiennych mieszczan tak katolików jak izraelitów. — Wszystkim tym panom protestantom, którzy z taką forsą do kurulskiego krzesła się dobijali, radzimy mieć w przyszłości więcej taktu i politycznego zmysłu.

— **Sambor** dnia 24. kwietnia. Jak dalece duch panslawizmu owładnął umysły tutejszych księży, i jak wyzyskują każdą sposobność dla propagandy na rzecz tegoż, może nam między licznemi przykładami posłużyć za dowód rezurekcja, odprawiona w tutejszej cerkwi, bez dzwonienia i t. d. zgadzająca się zupełnie z rytuałem moskiewskim.

— **Z pod Babiej góry.** Dnia 18, to jest w Wielki poniedziałek, było zapowiedziane w Jordanowie na dzień 20. o 8. godzinie nabożeństwo na podziękowanie panu Bogu, że nas od ministerium centralistycznego, zawziętego na polaków jak też na inne szczepy Słowiańskie, będące pod berłem Jego ces. król. Mości, uwolnił, oraz aby Bóg Najaśniejszemu Panu raczył udzielić jak najdłuższngo i najszczęśliwszego życia, aby ludy pod błogim Jego c. k. Mości berłem szczęścia używać mogły. Na tem nabożeństwie były reprezentowane wszystkie stany, oprócz biórokracji.

— **Z Kołomy**[s]. Stowarzyszenie ku szerzeniu oświaty postanowiło urządzić w Kołomyi wraz z oddziałem tutejszym towarzystwa pedagogiczzego czytelnię dla wszystkich warstw społeczeństwa, a zarazem dla pedagogów. W tym celu udano się z braku funduszów do szczodrobliwości publicznej, i zapewniono w przeciągu kilku tygodni otworzenie czytelni w pierwszych dniach maja b. r.

Dzisiaj posiada już czytelnia z darów do 700 doborowych książek, między któremi 65 od pana Marjana Słoneckiego, a 100 od pana Klateckiego pochodzi. Otrzymaliśmy także od p. Karola Forstera z Berlina 25. książeczek dla klas pracujących, bezpłatnie, również jak czasopisma *Kwiaty* z Krakowa — *Ziemianina* z Poznania. Redakcja lwowskiego *Rolnika* opuściła połowę ceny prenumeracyjnej, a p. Zbrożek ze Lwowa przysłał nam gratis *Rękodzielnika* od r. 1869. zacząwszy, i kilka książek wydawnictwa pana Młockiego. Wydawnictwo *Mrówki* lwowskiej darowało nam wiele książek swego nakładu.

Na zapłacenie pomieszkania i sprawienie urządzenia czytelni dano wieczór muzykalno-deklamacyjny, w którym raczyli wziąść udział: panie Lazarusowa i Rosnerowa, panny Pociłowska i Sidorowiczówna, i panowie Shebal, W. Szczurowski, Wolfart, Błażek, Dobrucki, Wąsowicz i Sidorowicz.

Wypełniając miły obowiązek, składamy niniejszem wspomnionym szanownym redakcjom, wydawnictwom, dyletantom i wszystkim dawcom książek i pieniędzy podziękowanie i wyrazy wdzięczności za przysługę, wyświadczoną miastu i ogółowi przez położenie węgielnego kamienia czytelni w Kołomyi.

Od zarządu czytelni.

— **Dr. Stroussberg**, ów Krezus pruski, zabiera się nie żartem do nabycia W. Księstwa Poznańskiego! Świeżo przeszła znowu w posiadanie jego część dóbr Biczkowskich w powiecie Inowrocławskim za cenę 300.000 talarów, *Pos. Ztg.* zaś otrzymała wiadomość, że kupuje koszary w Ostrowie, wybudowane kosztem miasta, w zamiarze zamienienia ich na fabrykę.

— **W Poznaniu** zaczęło wychodzić pisemko dla dzieci, pod nazwą *Przyjaciel dzieci i młodzieży*, pod redakcją J. Chociszewskiego.

— **W Moskwie** według wychodzącej tam *Deutsche Ztg.* jest kościołów więcej jak dni w roku, bo 389! Z tych 382 jest prawosławnych, 2 luterskie, 1 kościoła reformowanego a 2 rzymsko katolickie, mianowicie jeden polski a jeden francuzki, wrzeszcie jeden anglikański i jeden ormiański.

— **Międzynarodowa wystawa róż** otwardą będzie w Brukseli w tych dniach. Rozkoszna wystawa!

— **Jenerał Edmund Taczanowski** za udział w powstaniu z r. 1863 skazany zaocznie przez sądy pruskio na śmierć, jak donoszą dzieniki berlińskie, powrócił z zagranicy i dobrowolnie stawił się przed sądem. Proces jego niebawem toczyć się będzie w Berlinie a bronić będzie jenerała znakomity recznik Wrocławski, Lent.

— **Na wybudowanie gmachu dla teatru polskiego w Poznaniu**, uzbierał pan L. Janowski od obywateli lwowskich poniżej wyszczególnione kwoty: Janowski Ludwik dał 5 złr, Hofmann Maurycy 5 złr., Duleski 2 złr., Sidorowicz Franciszek 2 złr., Au 1 złr., Hofmann Edward 1 złr., Vrabetz 1 złr., Zaleski 1 złr., Chiliński Antoni 5 złr., Rawski 2 złr. — Razem 25 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 25 kwietnia. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.50—8.60 złr., żyta 160 fnt. 4.70—4.80 złr., pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, złr. jęczmień 140 fnt. 4.80 5.—złr., owies 100 fnt. 3.50—3.60 złr., kukurudza 170 fnt. 4.90—5.— złr., hreczka 140 fnt. 4.50—4.60 złr., koniczyna 180 fnt 42 - 44 złr, rzepak 150 fnt. 11.50—12.— złr., lnianka 150 fnt. 9.—9.50 złr., groch 180 fnt. 4.50—5.— złr., cetnar łoju 31.50— złr., potażu 13.50—14.50 złr., chmielu 45- 50 złr., wiadro spirytusu 13.75—14 złr. (Z izby handlowej.)

Wiedeń. dnia 23 kwietnia. (Rzepak i olej rzepakowy.) Handel temi artykułami nie miał w ostatnim tygodniu prawie żadnego obrotu, a sądząc nawet z ilości produktu obróconego w sprzedaży zaraz od ręki i na terminantkę, był on raczej leniwym i mgłym. Jednakże zanotować należy, iż towar na terminantkę znakomite postępy uczynił, zwłaszcza, że spekulanci w chęci pokupu podtrzymywani są ciągle przez stałe notowania zagraniczne: płacono na terminantkę z dostawą na jesień po 28.50 złr. w. a. za cetnar; w towarze effektywnym potrzeb zupełnie ustaje, obrót maleje, a przy słabych zapasach ceny ustalone, gdyż dowóz z zagranicy obecnie jest niemożliwym; płacą za cetnar 31⅞ złr, wraz z beczką, w sprzedaży pojedynczo po 32.50 złr. cetnar wraz z beczką. (Natta.) Obrót na wszystkich targowych składach zagranicznych zachował w ciągu tygodnia znamie tendencji ku obniżeniu dążącej gdyż towar od ręki płacą podług najniższych notowań, na terminatkę popyt był jednak nieco żywszym, a ceny uzykane w sprzedaży ostatnich partji są daleko wyższe od tych, które o tym czasie zeszłego roku praktykowano; płacono cetnar amerykańskiej 19 do 19.25 złr; na terminatkę po 15.50—15.75. Produktu galicyjskiego dowóz ciągle się wzmaga tak, że do dziś składy znaczną ilością dysponują; pięknej jakości artykuł płacą po 16—16.50 złr. w. a. za cetn.

(Z giełdy zbożowej.) Pszenica: backa z dostawą Neunkirchen 6.05 złr., słowacka z dostawą Gran 86 f. 5.40 złr., żyto z Raaby loco 80 f. mierzyca 3.60 złr. owies węgierski cetnar 2.50 złr., jęczmiona słowackie 73 f. 3.52 złr., kukurudza 83 funt. 3.60 złr. w. a.

Nowa węgierska pożyczka premjowa. Towarzystwo bankowe wraz z bankiem eskomptowym i domem handlowym S. M. v. Rothschilda zawarło z rządem węgierskim układ pożyczki loteryjnej w wysokości 30 miljonow złr., która w przeciągu 56 lat w 128 ciągnieniach w drodze wylosowania spłaconą będzie. Plan losowania jest nader ponętnym; pierwsze ciągnienie z główną wygraną 250.000 złotych nastąpić ma już 15 sierpnia, następne w listopadzie b. r. W latach 1871—76 odbędzie się 4 ciągnień, następują potem dwa lata, w których przypadną 3 ciągnienia, a później aż do roku 1920 regularnie po jednem ciągnieniu. Główne wygrane są wolne od opodatkowań i od 20 krotnego podatku od loteryjnych wygranych zwykle pobieranego. Cena subskrypcyjna jest w stosunku do ceny losów kredytowych, a nawet do losów pożyczki loteryjnej z r. 1861 nader umiarkowaną. Bliższe szczegóły zawarte są w części inseratowej *Gazety*.

Lwów, z Izby handlowej dnia 25. kwietnia	płacą złr.	płacą wal. a.	żądają złr.	żądają wal. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	234	25	236	00
„ Lwow.-Czern.-Jassy	207	00	208	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	103	25	104	50
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	72	00
II. Listy zast. za 100 zł				
Tow. kred gal. w. a. 5%	84	2.	84	60
Tow. kred. gal. 4% w. a	76	25	76	75
Banku hypot. galic 6%	90	40	90	75
Galic. zakł. kred. włośc.	90	75	92	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	35	74	80
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	80	5	85
Dukat cesarski	5	89	5	85
Napoleonder	9	83	9	89
Półimperjał rosyjski	10	00	10	14
Rubel rosyjski srebrny	1	89	1	95
„ „ papierowy	1	48	1	49
Pruskie bilety kasowe	1	8[illegible]	1	82
Srebro	121	0	122	00
Wiedeń d. 23. kwietnia.				
Papiery państw. austr.				
5% renta austr. w. a.	60	75	60	85
„ „ „ srebrem	69	95	70	10
Pożyczka lot. z r. 1839.	230	50	231	00
Pożyczka lot. z r. 1864	89	50	90	00
„ „ „ 1860	96	70	96	90
„ „ „ 1864	119	25	119	50
Pożyczka podat. z r. 1861	97	75	98	00
Listy zastawne domen.	127	00	127	25
Oblig. indemniz. galic.	74	00	74	20
„ „ bukow.	74	25	74	75
Akcje bankowe				
Anglo-austr.	307	50	308	00
Centralny b.	80	50	81	50
Kredytowy zakład	255	20	255	40
Franko-austr.	118	00	118	50
Galic. dla han. i przem	78	00	78	00
Generalbank	86	25	86	75
Hipoteczny gal.	00	00	00	00
Krajowy bank gal.	68	0	70	00
Narodowy bank austr.	713	00	715	00
Vereinsbank	109	00	109	50
Akcie przemysłowe				
Budow. Tow. austr.	71	50	72	0
Borysł. Petrol. Comp.	212	00	214	00
Forstpr. Hand. Gesell.	36	50	37	00
Akcje kolejowe				
Alföldzka	172	00	172	50
Karola Ludwika	234	50	235	00
Północna Ferdynanda	2212	00	2215	00
Franz Josef	187	00	187	50
Lwowsko - Czern. - Jassy	207	00	207	50
Rudolfa	00	00	00	00
Siedmiogrodzka	168	50	169	00
Staatsbahn	393	00	395	00
Południowa	202	90	203	00
Tramway wiedeń.	204	50	205	00
Węger. północno-wschodn.	164	25	164	50
„ północna	109	50	110	00
„ wschodnia	95	00	95	50
Listy zastawne.				
Gal. bank hipoteczny 6%	90	50	90	75
Bank włośc. galic.	90	50	91	00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	90	50	90	75
„ „ „ „ 5%	00	00	00	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	98	00	98	25
„ „ „ „ w. a.	93	50	93	60
Bodencredit w srebrze 5%	107	50	107	75
„ „ w. a. 5%	90	25	90	50
Kol. obl. z pierwsz. 5% (wol. od p. d., prct. srbrz)				
Alföldzka kolej	90	75	91	00
Ferdynanda półn.	106	00	106	50
Karola Ludwika dawn.	102	75	103	00
„ „ z r. 1867	97	50	97	75
Lwow.-czern.-jas. z r. 1867	94	75	95	25
„ „ „ z III. em.	92	25	92	75
Rudolfa „	93	25	93	50
Siedmiogrodzkiej	90	75	91	20
Południowej kolei	116	75	117	00
Państwowej kolei	142	00	142	50
(10% podat. prct. srebr.)				
Czeska zachodnia	94	25	94	50
Elżbiety nowa	97	50	98	00
(10% podat., proct. w. a.)				
Elżbiety dawne	91	25	91	50
Ferdynanda półn. m. k.	90	50	91	00
„ „ w. a.	88	00	88	50
Papiery loteryjne.				
Losy Zakładu kredyt.	159	00	159	25
„ Rudolfa	00	00	00	00
„ Stanisławowskie	00	00	00	00
„ Keglevich	17	50	18	50
„ hr. Palfy	30	50	31	00
„ ks. Salm.	40	00	41	00
„ hr. St. Genois	00	00	00	00
„ ks. Windischgrätz	20	50	21	00
„ hr. Waldstein	22	00	22	50
„ ks. Klary	36	00	37	00
Dewizy (3 miesięczne.)				
Hamburg 100 mark b.	91	00	91	50
Paryż 100 frank.	48	95	49	05
London 10 funt. szter.	123	5	123	65
Frankf. 100 zł. w poł. N.	102	50	102	70

Ostatnie wiadomości.

Giełda wiedeńska jest w ciągłem zaniepokojeniu. Kursa są chwiejne i ledwie na chwilę zaczną się podnosić, znowu spadają, a to w chwili, gdy na giełdzie paryzkiej nadzwyczaj poskoczyły kursa w górę. Nie wypadki więc zagraniczne, lecz lokalne wiedeńskie usposobienie jest spadku giełdy wiedeńskiej przyczyną. Ton dzienników centralistycznych coraz się staje namiętniejszym, coraz natarczywszym, napadającym na Beusta i nowe ministerstwo. Na wszystkich punktach rozpoczynają agitację. Centraliści przez Guszalewicza znoszą się nawet z Rusinami galicyjskiemi, namawiając ich do organizowania się i energicznego wystąpienia. Myśl założenia czy wznowienia Rady ruskiej wyszła z Wiednia, a ks. Guszalewicz ją wykonuje przy pomocy tutejszych moskalofilów. Z drugiej strony ci sami centraliści tłumaczą się przed swymi wyborcami, czyniącymi im zarzuty, iż z Polakami nie zawarli ugody, okolicznością iż jedna z znakomitości polskich zaręczyła im, iż Polacy nie opuszczą Rady państwa.

A zarazem zapewniała ich że Polacy szkołami i ministrem dla Galicji się zadowolnią. Z Wiednia nam donoszą, że w tych dniach wyjdzie broszura jednego z exministrów do wyborców, w której to tłumaczenie się, będzie obszernie i z wymienieniem nazwiska owej znakomitości wyłożone.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń dnia 25. kwietnia. *Tagblatt* nagania polityczną apatję Wiedeńczyków i wzywa mieszczaństwo do żywszego udziału w życiu politycznem.

W rubryce *Nachtrag* jako pewną podaje wiadomość, iż ministerstwo uchwaliło już ostatecznie (*definitivst*) rozwiązać Radę państwa. I rozwiązanie sejmów prawie tak jakby uchwalone. Rada państwa zwołaną będzie w sierpniu, głównie dla wyboru delegacji wspólnych.

Podobnie jak *Neues Fremdenblatt*, tak i *Morgenpost* dzisiejsza grozi zawikłaniem i wojną z Prusami, gdyby Niemcy austrjaccy byli pokrzywdzeni!

Rzym dnia 24. kwietnia. Dzisiaj odbędzie się trzecie publiczne posiedzenie soboru, na którem nastąpi głosowanie ustne nad powziętemi przez sobór uchwałami.

Paryż dnia 24. kwietnia. Dzisiejszy urzędowy dziennik ogłasza proklamację cesarską do Francuzów. Cesarz w niej dowodzi konieczności plebiscytu, odwołuje się do zaufania narodu, i dowodu zaufania żąda przez potwierdzające plebiscyt wotum, które zażegna groźby rewolucji, porządek i wolność utrwali, i w przyszłości ułatwi przejście korony na syna cesarskiego.

Ateny dnia 24. kwietnia. Pojmanych pod Maratonem Anglików, zamordowali rozbójnicy, gdy nie otrzymali żądanej kwoty wykupnej (miliona drachm).

Wiadeń d. 25. kwietnia. *Wiener Abend-Post* występuje w obronie hr. Beusta i zastępcy ministra finansów przeciw świeżym napadom *N. Fr. Presse.*

Praga d. 25. kwietnia. *Bohemia* pisze, iż w tym tygodniu odbędą się rokowania z przewódzcami czeskimi. Jeżeli się nie powiodą, więc i bez porozumienia się z Czechami rozpocznie się akcja rządowa od rozwiązania sejmu.

Praga d. 25. kwietnia (wieczór). Dzisiaj odbywa się posiedzenie niemieckiego klubu pragskiego. Przewódzcy wyjaśniają sytuację. Mówią że rozstrzygnięcie wkrótce nastąpi. Ugodę z Polakami uważają za konieczną i nie trudną do przeprowadzenia.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 25. kwietnia 1870.

godzina 1. min. 55. popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 117.50. Akcje kredytowe węg. 87.—. Anglo-austrjac 303.—. Anglo-węg. 98.—. Akcje Karola Ludwika 233.—. Kolej siedmiogrodzka 168.50. Kolej połudn. 199.80. Kolej Alf. 172.—. Kolej państwowa 387.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 207.75. Kolej węg.-północno-wschodnia —.—. Kolej północna 220.75 Kolej Rudolfa —.—. Kolej węg.-wschodnia 94.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.25. Losy 1864 r. 118.75. Usposobienie mdłe.

godz. 6 minut — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko.oderbergskiej 62.— Akcje kredyt. 253.10. Akcje banku anglo-austr. 311.75. Bank obrotowy 110.50. Akcje Karola Ludwika 233 —. Kolej południowa 200.—. Franko-austr. 117.50. Akcje banku ludowego. 207.—. Akcje banku bud. 72.25. Akcje banku centralnego 80.—. Kolej Elżbiety 195.50. Akcje banku związkowego 248.50. Napoleondor 9.87. Losy z roku 1860 —.—. Usposobienie nieożywione.

Renta paryzka 3% 74.65. Lombardy 421.—.

Berlin. Banknoty moskiewskie 74. Akcje kredytowe 151. Lombardy 111. Galicyjskie 96½. Kolej państwowa 212. Rumuńska 68⅛. Na Wiedeń 82½.

Ogłoszenie zbiorowe.

1. Słuchacz filozofii, posiadający język fracuzki, poszukuje lekcyi.
2. Urzednik Izby Obrachunkowej, mając kilka popołudniowych godzin wolnych, stara się o poruczenie mu prowadzenia książek lub o inne stosowne zajacia; mógłby się zająć admistracji domów.
3. Poszukuje się pomieszkanie od 15. maja położone pomiędzy środkiem miasta, a ulica Zielona na piętrze 2 pokoje, przedpokój zgustownemi meblami.
4. Nauczyciel języka francuzkiego stara sie o posadę na wieś.
5. Panienka wykształcona życzyłaby sobie otrzymać zajecie w domu obywatelskim do dzieci. posiada język francuzki i grę na fortepianie.
6. Subjekt handlowy poszukuje miejsca od 1. czerwca b. r.
7. Fortepian i maszyna do szycia } do sprzedania.
8. Do prowadzenia książek pewnego predsiębiorstwa poszukuje się rachmistrza.
9. Wdowiec, ojciec trojga drobnych dzieci, potrzebuje stateczna osobe do prowadzenia gospodarstwa.

Za każde takie ogłoszenie, do objętości pięciu wierszy, opłaca się wraz z stęplem 30 cnt. w. a.
Zamówienia przyjmuje i udziela wszelkich odnośnych informacyj
Administracja Gazezty Narodowej ulica Nowa Nr. 291.

Podziękowanie.

Od kilka lat kilkunastoletnia córeczka moja cierpiała na oczy i wszelkie kuracje nie mogły jej pozbawić tej choroby. Dopiero staraniom lekarskiem p. **Ignacego Rosnera** Dra. Medycyny zawdzięczam zupełne zdrowie oczu mej córki. Podając to do publicznej wiadomości, chcę wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie troskliwemu i biegłemu lekarzowi, a oraz dać wskazówkę osobom cierpiącym na oczy, do kogo się mają udawać, licząc na staranną i szczęśliwą kurację
Lwów dnia 7/4 1870.
1871 (1—1) **Emilia Wenzel**

Polecając dom mój komisowy Wysokiej publiczności Galieji i Bukowiny, który po 6-letniej niewoli w Sybirze tu w Wrocławiu otworzyłem — oświadczyć zarazem muszę na częste zapytania, iż żadne stosunki familijne lub prywatne nie istnieją pomiędzy mną, moją rodziną a imiennikami moimi, których wcale nie znam a którzy podobno we Lwowie zamieszkują.
Wrocław 10. kwietnia 1870.
1851 1—3 **T. Sadowski.**

Agronom
kawaler, 22 lat mający, teoretycznie i praktycznie wykształcony, ukończony Altenburczyk z najlepszemi świadectwami poszukuje posady jako wyższy officialista w Galicji.
Bliższa wiadomość pod Adressą
A. Morawetz w Tarnopolu.
1872 1—10

L. 64.
Ogłoszenie.
Rada miejska Lipnicy murowanej, w Starostwie Bocheńskim życzy sobie mieć **Doktora Medycyny** w mieście Lipnicy murowanej i Uchwałą swoją z dnia 1go Marca 1870 L. 33. przeznaczyła rocznej płacy 200 złr. a. w. na jego utrzymanie z kasy: podania się termin do 31. Maja
Zwierzchność gminna Lipnicy murowanej
dnia 10. Kwietnia 1870. 1869 1—1

PAPIER WILNS
Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wilnsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchites), **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** itp. Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia. 1005 25—28
Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiess; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego: w Wilnie w aptece p. Chróścickiego: we Lwowio w aptece p. Piotra Mikolascha; w Brodach w aptece p. M. Kullaka.

Nowo urządzona
fabryka machin i narzędzi rolniczych
L. Biskupski i K. Rozmysłowski
w Kołomyi.
Poleca tenże wyrób P. T. dostojnym właścicielom dóbr i szan gospodarzom, wykonując takowe po cenach najumiarkowańszych i w jak najkrótszym czasie. 1870 1—3

Młyn wodny na sposób Amerykański urządzony o trzech kamieniach, oddalony od kolei o połtory mili, w którym każden kamień na dobę pytluje pięknej mąki 20 korcy. — Jest pod korzystnemi warunkami do wydzierzawienia. — Zgłosić się można do właściciela w Podszumlańcach poczta Bursztyn. 1871 1—3

Uczniowie szkoły agronomicznej
w Liebwerd!
Umyślnie na ten cel założony komitet zamyśla wydać księgę adresową wszystkich ukończonych słuchaczów agronomicznej szkoły w Liebwerd — Tetchin, w dniu 20 letniej rocznicy trwania tego, specjalnie gospodarstwu poświęconego zakładu.
Uroczysty obchód t. j. rocznicy ma się odbyć dnia 15 Maja b. r w gospodarskim klubie w Pradze (Hotel Platteis)
Upraszając zatem w imienin komitetu wszystkich byłych wychowańców szkoły w Liebwerd o najrychlejsze przesłanie wiadomości o obecnym swym służbowym stopniu, o miejscu swego pobytu i roku bytności swej w Liebwerd na ręce niżej podpisanego, — mam zaszczyt w imieniu komitetu prosić wszystkich byłych wychowańców szkoły w Liebwerd na dzień 15. Maja na walne zgromaozenie do klubu gospodarskiego w Pradze.
Adolf Bohdalek.
Pełnomocnik komitetu na uroczystość zebranego w Pradze — Grube Nr. 7.
1868 (1—2)

Prawdziwa Woda wynalazku p Lessueur w Paryżu
EAU ALLEMANDE
niezawodna przeciw **piegom i liszajom**, zapobiega **zmarszczkom** i nadaje skórze **przezroczystość i delikatność młodzieńczą.** Wszystkie te zalety rozpowszechniły jej użycie w Paryżu, a mianowicie na Wschodzie i w Romunii.
Skład główny w Paryżu u p. Gastellier; fabrykanta perfum, 47, rue de la Chaussé l'Antin; we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka; w Botuszanach u p. Zahna; w Czerniowcach u p Ign. Schnircha. 1014 3—16

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje 1488 12—?
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych **Dr. O. KILLISCH** w Berlinie, Louiseustrasse 45. Już przeszło stu wyleczono 1623 34—200

Ogłoszenie licytacyi
Filia c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego
we Lwowie
podaje do ogólnéj wiadomości, iż zapadłe z dniem 31go Marca 1870 r. zastawy, mianowicie:
Kosztowności i towary
w dniach **2 i 3 Maja 1870** r. w lokalu jej **№ 357 miasto** (Kastrum plac) przez publiczną licytacyę najwięcej dającemu za gotowiznę sprzedawane będą. 1874 1—3

Kąpiele Konięsdorff-Jastrzemb
w Górnym Szlązku w Prusiech 1725 3—18
Rozsyłka **koncentrowanej żoły i wód** już się rozpoczęła. Zamówienia, które się natychmiast załatwiają, przyjmuje Zarząd Zdrojowy.

Keller & Alt
in Wien, Wiedeń, Hauptstrasse 11.
Cenniki franko i bezpłatnie. Suknie które się nie podobają, będą na powrót przyjęte.

Ktoby sobie życzył kupić najelegantsze i najtańsze
męzkie ubrania wiosenne i letnie
zechce się łaskawie udać do naszego nowego składu sukień w Wiedniu Wiener Hauptstrasse Nr. 11, *vis a vis* dem Freihouse.
Keller & Alt,
posiadacze wielu odznaczeń [dawniej Graben Nr. 3.]
1830 3—?

Cheviot Ubrania, z poręczeniem trwałości, **18 złr.** Próbki przysyłane na żądanie.

Ka-ka-du-Suknie wierzchne najnowsze 12 złr. Tylko u nas dostać można

Keller & Alt
in Wien, Wiedeń, Hauptstrasse 11.

PREPARATOR OTRZYMAŁ MEDAL ZŁOTY I **16,600** FR. NAGRODY.
QUINA LAROCHE
ELIXIR *pokrzepiający* i *przeciw gorączkowy*, wyborny dla osób delikatnych i osłabionych; *leczy gastralgije, bladaczki, wychudnienie i marnienie.* Bardzo skuteczny przeciw *gorączkom i utracie sił po gorączkach*, jak również przeciw *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju.
W **PARYŻU**, *rue Drouot*, 15; — we **LWOWIE**, w aptece P. MIKOLASCH; w **KRAKOWIE**, w aptece P. TRAUCZYŃSKIEGO; — w **BRODACH**, w aptece P. KULLAK.

Królewsko-węgierska pożyczka premiowa
w kwocie 30,000.000 złr. w. a.
podzielona na 300.000 losów każdy po 100 złr.

Otwarcie subskrypcji
na 240.000 losów
odbędzie się dnia 28. kwietnia rb.

Wiedeński Bank-Verein zawarł z król. węgierskim rządem na podstawie artykułu X. z r. 1870 ugodę o przyjęcie pożyczki premiowej, która na mocy tegoż prawa wydaną będzie, i wypuszcza w skutek tego wspólnie z **n. a. Towarzystwem eskontowem, ck. uprzyw. powszech. austryjackim zakładem kredytowym ziemskim**, i z domem **S. M. v. Rothschild** 300000 sztuk losów po 100 zł, z których 240.000 sztuk przedkłada się do publicznej subskrypcji. Wszystkie te 300.000 losów podzielone są na 6000 serji po 50 sztuk, i będą amortyzowane w przeciągu 50 lat w 128 ciągnieniach.

Każdy los składa się **z dwóch części udziałów po 50 zł.** Pierwsze ciągnienie nastąpi 15. sierpnia r. b. Wypłata wygranych nastąpi w 6 miesiącach po ciągnieniu w król. państwowej kasie centralnej w Peszcie i w ck. uprz. powszechnym austr. kredytowym zakładzie ziemskim **bez potrącenia podatków.**

Warunki subskrypcji:

1. Subskrypcja nastąpi we **czwartek dnia 28. kwietnia b. r.**
   w Wiedniu w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym ziemskim;
   „ n. a. Towarzystwie eskontowym i
   „ domu S. M. v. Rothschild;
   „ Peszcie w węgierskim instytucie ziemskim.
2. **Cena subskrypcyjna na każdy cały los wynosi 94 złr.**
3. Rezultat subskrypcji będzie w dziennikach publicznie obwieszczony.
4. Ciągnienie odbywać się będzie na całe losy.
5. Każdy subskrybujący ma złożyć **kaucję** w kwocie **dziesięciu złr.** na każdy subskrybowany los.
   Kaucja może być złożona w gotówce, w asygnatach hipotekowanych, w asygnatach kasowych wiedeńskich i peszteńskich instytutów bankowych, lub w papierach wartościowych notowanych, na wiedeńskiej giełdzie podług kursu.
6. Wpłata rozłożona jest na cztery raty, a mianowicie:

od 10. do 15. maja rb. w kwocie	. . . . .	25 złr.
„ 5. „ 10. lipca „ „	. . . . .	25 „
„ 5. „ 10. listopada „	. . . . .	25 „
„ 5. „ 10. stycznia 1871 „	. . . . .	19 „
	Razem . .	94 złr.

Po uskutecznionej pierwszej wpłacie złożona w gotówce kaucja będzie wliczona, natomiast kaucja złożona w papierach wartościowych będzie zwrócona i wydany będzie okazicielowi kwit tymczasowy.

7. Po uskutecznionej **drugiej** wpłacie właścicielom 50 sztuk kwitów tymczasowych, wydane będą serje numerów, które w ciągnieniu na dniu 15. sierpnia i 15. listopada udział biorą.
Na kwity tymczasowe mniej od 50 sztuk numera się nie wydadzą.
8. Kwity tymczasowe mogą w każdej chwili być całkowicie zapłacone, i w tym wypadku kwoty wprzód wpłacone od dnia wkładki oprocentowują się po 4%.
9. Rzeczywiste losy wydawane będą od 15. czerwca br. za okazaniem całkowicie zapłaconych kwitów tymczasowych.
10. Deklaracje snbskrypcyjne, na które pierwsza wpłata 25 złr. na każdy los do 15. maja r. b. nie jest uskutecznioną unieważniają się i zarazem przepada na nie złożona kaucja.
Od dalszych wpłat, które nie nastąpiły w oznaczonym terminie, pobierać się będzie 6% zwłoki.
Kwity tymczasowe, na które wszystkie wpłaty aż do ostatniego stycznia 1871 nie nastąpiły, tracą odnośne prawa.
Przypadające z tego losy sprzedane będą na giełdzie, uzyskana kwota po odtrąceniu zaległach rat wraz z procentami zwłoki wręczona będzie posiadaczowi kwitów tymczasowych aż do 1. lipca 1871. Po tym dniu przepadają i te kwoty
11. Pierwsza wpłata nastąpi w tych miejscach, w których nastąpiła subskrypcja.
Późniejsze raty mogą być wpłacone w miejscach subskrypcji w punkcie 1 oznaczonych. 180 1—3

Wiedeń dnia 23. kwietnia 1870.

Wiener Bank-Verein.
K. k. privil. allg. österreichische Boden-Credit-Anstalt.
N. ö. Escompte-Gesellschaft.
S. M. v. Rothschild.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i odpowiedzialny Redaktor: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.